# Jeździec i Hodowca

*Tygodnik Ilustrowany*

**Rok X.** **Warszawa, dn. 10 października 1931 r.** **Nr. 41**





RAWA, 3 l. kl. gn. (Diadumenos—Rabenlocke po Dark Ronald) ur. w stadzie Weil w Niemczech, własność p.p. R. Rogowskiego i K. Koźmińskiego, zwycięzczyni Nagrody Rzeki Wisły (20.000 zł. — 2.200 m.)
(*Fot.: N. Pełczyński — Warszawa*).

# Z TYGODNIA.

**Honor krajowej hodowli uratowany: Eclair bije w Wielkiej Warszawskiej Casanova'ę i rumuńskiego Coquin'a; Wagram i Ingoda zwycięzcami gonitw pozagrupowych.**

Dzień rozgrywki Wielkiej Warszawskiej nagrody, pomimo chłodu i niepewnej pogody, zgromadził na torze mokotowskim tłumy, żądne oglądania nad wyraz ciekawego programu wielkiego dnia wyścigowego i aczkolwiek francuskie konie nie przyszły, jednak wśród uczestników największej gonitwy jesiennego sezonu znajdował się fenomenalny (szczególnie w roku zeszłym) racer rumuński, dziś 4-letni Coquin wraz z leader'em Bayard'em, pozatem międzynarodowość gonitwy wyrażała się w udziale trzykrotnie swego czasu koronowanego w Belgji 6-letniego Chevrefeuille.

Ten ostatni, mówiąc nawiasem, wolno dochodzi do kondycji i w gonitwie nie zaważył na szali, natomiast Coquin (62 kg.) odegrał znaczną rolę w wyścigu.

Ruszają w dystans: Ercole, Bayard, Casanova, Eclair, Duce, ostatni Firley, trzeci od końca rumun Coquin; na przeciwległej prostej Ercole i Bayard odsadzają się od reszty pola, najbliżej za nimi cwałuje Eclair, Casanova i tuż za nim Coquin; ten ostatni gwałtownie zaczyna poprawiać swoje miejsce, podchodząc do Eclair'a, u stajen zaś Coquin okazuje się pierwszym.

Na prostej, na czele mocno rozciągniętej stawki zauważyliśmy trzy konie: Eclair'a (55 kg., Magdaliński), Casanova'ę (66 kg., Jagodziński) i Coquin'a (62 kg., Gołowkin). Te trzy konie idą jakiś czas w walce, z której najwcześniej wycofuje się rumun, zaś Casanova podchodzi do Eclair'a i stacza z nim zaciętą walkę, z której Eclair wychodzi o łeb zwycięzcą; o 2½ długości ztyłu mija celownik Coquin, za nim Firley, rumuński Bayard, Colombo i pozostałe.

Eclair, idący cały czas na czołowych miejscach i zmuszony do walki z Coquin'em, następnie zaś Casanova'ą, zrobił wyścig ponad wszelkie pochwały, lecz i 4 l. Casanova, obciążony olbrzymią wagą 66 kg. i zdolny do zaciętej walki na finishu, po przejściu 2800 mtr., wykazał swoją rzeczywistą i niezaprzeczenie wielką klasę.

# Pod namiotami Beduinów.

(Ciąg dalszy).

Wyprawy tej nie zapomnę do śmierci. W dzień upał nie do zniesienia, język przysycha do podniebienia, okala nas bezmierna pustka, rozedrgana od spiekoty powietrzem. Przez 25 godzin — wyjechawszy o pierwszym brzasku — prócz Cinzano i pomarańcz nie mieliśmy nic w ustach. Upolowane po drodze ptactwo, trzeba było jeść na surowo, bo nie było przy czem upiec. Po drodze spotykamy stadka dropi, chodzą po stepie, zupełnie na nas nie zwracają uwagi. O ile na nie wprost nie kierować, dają się podjechać na bliski śrutowy strzał. Czasami, porywają z przed auta małe, płowe, długouche, niesłychanie zwinne zające stepowe. Z południa spotykamy nieprzeliczone, może kilkudziesięciotysiączne stada siwych gołębi. Strzelamy z podrywu na bliską metę, po jednym strzale spada kilka sztuk, bardzo tłustych ptaków. Było dla mnie zagadką, na czem się tak, w tem pustkowiu, wypasają. Pod wieczór pierwszego dnia czuję nadchodzący atak malarji, chwyta mnie gorączka i dreszcze, jestem wpół przytomny. Nocujemy w stepie na łóżkach polowych, obok auta. Noc prawie mroźna, przez podwójne wielbłądzie derki ziąb przenika na wylot. — Dziwne wrażenie robi zapadająca noc na pustyni: bezmierna cisza, nagły zmrok, a po chwili ciemności, rozlegają się z różnych stron — jak na komendę — jakieś niesamowite odgłosy, to wyją hjeny. Nim te ucichną, już odzywają się szakale, żałosnym piskiem, skowytem i zawodzeniem, jakby zarzynanych dzieci. O świcie ruszamy dalej. Po zimnej, urozmaiconej makabrycznym koncertem nocy, nastrój minorowy. Ja czuję się całkiem rozbity, p. Raswan również narzeka na malarję i bóle w stawach. Najbardziej deprymuje nas myśl, że trzeba będzie tę drogę — której końca nie widać — przebyć z powrotem. Na wydeptanym, pustym szlaku mijamy niekiedy rozrzucone kości lub pojedyńcze padła wielbłądów, kóz i owiec. Czasem z nad padliny ucieka z przeraźliwym, skarżącym się skowytem parę małych, pustynnych szakali. Po dwu godzinach jazdy, spotykamy stado kilkaset owiec, potem wielbłądy, wreszcie namioty koczujących Ruala. Hammad wdaje się z nimi w pertraktacje, przyjmują nas — jako wędrowców — gościnnie. Podana czarna kawa wprawdzie nas orzeźwia, ale głód potęguje. P. Raswan opowiada o trudach przebytej nocy, a ja wprost podpowiadam, żeby prosił o jedzenie. Beduini domyślają się wreszcie naszych najgorętszych pragnień i podają jeszcze ciepłe mleko wielbłądzie. Zdaje się, że przenośna spiżarnia naszych przygodnych gospodarzy doznała wielkiego uszczerbku, gdyż nasze apetyty przeszły wszelkie, nawet pustynne oczekiwania. Ja odwzajemniając się, rozdaję Beduinom papierosy, a p. Raswan dzieciom cukierki, przy tej sposobności rozpoczyna wywiad, gdzie są ogiery. Kapral, znający pustynię, orjentuje się w jakim kierunku należy jechać do głównego koczowiska Ruelich, więc żegnamy gospodarzy namiotu i odjeżdżamy. Z południa dojeżdżamy na miejsce. Jest to już niedaleko, — o jakie 100 do 150 km. od Jauf, — wła-

To też właściciele tych koni K. hr. Zamoyski i p. Żółkiewski oraz kierownicy stajen, pp. F. Kwasieborski i Z. Narewski, a również trenerzy dwóch pierwszych koni, odbierali zasłużone powinszowania.

Zebraną publiczność cieszyło to najbardziej, iż honor hodowli krajowej został uratowany, a groźny współzawodnik zagraniczny Coquin pobity. Na usprawiedliwienie tegoż możnaby jednak powiedzieć, iż miał on dłuższą przerwę w robocie, pozatem zaś Gołowkin zrobił na nim zbyt ostry rzut, tak, iż koń do końcowej walki nie okazał się zdolnym.

Stayer Firley zajął miejsce czwarte, Bayard doskonale się trzymał w całej gonitwie.

Pozagrupową gonitwę, na krótkim dystansie 1300 metrów, wygrał o szyję od Persona Grata'y, Grażyny i Narty, prowadzący cały czas Wagram.

W pozagrupowej gonitwie dla dwulatków Ingoda, idąca cały czas na froncie przed Iberusem, następnie zaś Helem, minęła celownik o cztery długości przed walczącą parą: Iberusem i mocno finishującą Cacko, które przyszły głowa w głowę.

Dzień pod względem sportowym zupełnie udany, pola, za wyjątkiem gonitwy pierwszej, dość liczne.

W ostatniej gonitwie dnia rumuńska Quick poniosła porażkę, pobita przez Jagę, Illuminatę i Maratona.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| ECLAIR, og. kaszt. ur. 1928 r. w st. A. fr. hr. Potockiego. | Bafur 20 | Fervor 16 | Galtee More 5 | Kendal ● | 16 |
| | | | | Morganette | 5 |
| | | | Festa | St. Simon | 11 |
| | | | | L' Abbesse de Jouarre | 16 |
| | | Bracing Air | Hannibal 1 | Trachenberg | 14 |
| | | | | Zama | 1 |
| | | | Butterfly Dance | Saraband | 14 |
| | | | | Mariposa | 20 |
| | Bay Leaf | Cylgad 22 | Cyllene 9 | Bona Vista ● | 4 |
| | | | | Arcadia | 9 |
| | | | Gadfly | Hampton | 10 |
| | | | | Merry Duchess | 22 |
| | | Hudson's Bay | Tredennis 4 | Kendal ● | 16 |
| | | | | St. Marguerite | 4 |
| | | | Delagoa Bay | Bay Ronald | 3 |
| | | | | Portugal | 11 |

---

ściwie już w zasięgu władzy groźnego Ibn-Sauda. Obóz dość liczny, odnajdujemy namiot Szeika i tu rozpoczyna się moja męka. Grzeczności, ceremonje, czarna kawa, szofer oddaje do upieczenia upolowane ptactwo: dropie, gołębie i błękitne kulony, dłuży się uprzejma rozmowa, której nie rozumiem. Wyjść z pod namiotu, by rozejrzeć się trochę nie można, bo to najwyższy nietakt i brak wszelkiego wychowania. Trzeba zachować kamienny spokój, a mnie aż trzęsie, żeby jak najprędzej zobaczyć ogiery. Niestety tego dnia z pod namiotu nie wyszedłem. Widziałem tylko przez odsłoniętą ścianę pasące się opodal klacze. Dla uspokojenia popijam cudowną czarną kawę z Helem, podawaną przez niewolnika, który na naszą cześć podmalował sobie oczy henną. Wreszcie podają posiłek. Na ogromnej blaszanej misie, podobnej z kształtu do małej balji, leży na górze z ryżu, misternie poukładane, pieczone ptactwo i młode jagnię, również na naszą cześć zabite, przyrządzone doskonale, silnie korzeniami zaprawione, ale wszystko pływa w tłuszczu. Zasiadamy na ziemi koło misy, mnie sadzają na siodle wielbłądziem, co ma oznaczać wielkie uhonorowanie, po mojej lewej stronie szeik, po prawej p. Raswan siada na wspaniałym dywanie. Szeik wybiera palcami mózg z czaszki jagnięcia, ugniata z ryżem i podaje mi wprost do ust, do zjedzenia. Robię nadzwyczaj uprzejmą minę, powiadam „mamnu" i zjadam bez przekonania. Chleb podobny do placka, służy za łyżkę. Po jedzeniu niewolnik polewa nam skąpo końce palców, odrobiną ciepłej, pachnącej jak trawa stepowa, wody, co ma zastąpić przepisane Koranem mycie rąk, poczem przenosimy się na inne miejsce w namiocie, koło ogniska układamy się na dywanach, ja znów dostaję siodło wielbłądzie, jako oparcie, podają czarną kawę. P. Raswan w rozmowie potrąca o ogiery, szeik twierdzi skromnie, że nigdy nie słyszał o tem, ażeby miał mieć dobre konie, że ogier jest, ale mały i mizerny, i że ze wstydem pokaże go nam, ale jest pewnym, że „wielkim panom" (huraga) z Europy, którzy znają cały świat, nie może się podobać. Daje rozkazy niewolnikom, by na jutro rano przyprowadzić pod namiot klacze i ogiery, by ich widokiem zrobić przyjemność znakomitym gościom. Siedzimy w koło ogniska, co chwilę wchodzi do namiotu jakiś Beduin, pozdrawia nas: „Saalam alejkum", na co wszyscy chórem „alejk saalam", poczem siada na ziemi i w milczeniu przypatruje się niezwykłym przybyszom. Dowiaduję się od p. Raswana, że w tej okolicy i u tych Beduinów — jak pamiętają nie był jeszcze żaden Europejczyk. Podczas naszej rozmowy, do tej samej misy zasiedli szofer i kapral, a gdy oni głód zaspokoili, dopiero reszta Beduinów, którzy siedzieli pod ścianami, uprzątnęła jedzenie do szczętu. Wreszcie udajemy się na spoczynek. Mnie usługuje nadzwyczaj sympatyczny, kilkunastoletni, czarny niewolnik, o bystrych oczach i wesołej, roześmianej twarzy. Usługiwanie jego polega na pewnych, raczej symbolicznych giestach, np. dotyka dłonią moich butów, co oznacza, że pomaga mi w ich ściąganiu, — podobnie z każdą częścią garderoby. — Ofiarowuję mu pół srebrnego syryjskiego funta, co go wprawia w szał radości. Przed zaśnięciem, rozmawiamy jeszcze z p. Raswanem o jutrzejszym poranku, powiada, że gniady ogier ma doskonały rodowód, jak również i kasztanowaty, którego

# Tablice genealogiczne.

Jednym z ważniejszych czynników w hodowli jest, jak wiadomo, selekcja materjału zarodowego. Odgrywa ona szczególniej ważną rolę w hodowli kulturalnej, będącej na wyższych szczeblach rozwojowych. Hodowla koni pełnej krwi angielskiej zajmuje pod tym względem stanowisko naczelne, to też od dawien-dawna ludzie pracujący w tej gałęzi, starali się zgłębić prawa rządzące zjawiskami dziedziczności i poznanie ich wykorzystać w swych planach hodowlanych.

Już w wieku XVIII hodowcy angielscy przyszli do przekonania, że niektóre zwierzęta odznaczają się szczególną potencją indywidualną i z większą siłą od innych przekazują potomstwu swe cechy. Zdolności te zauważono przytem nietylko u poszczególnych osobników, lecz również i u całych rodów. Stąd zjawiał się większy popyt na pewne linje, które przymiotami swojemi górowały widocznie nad innemi.

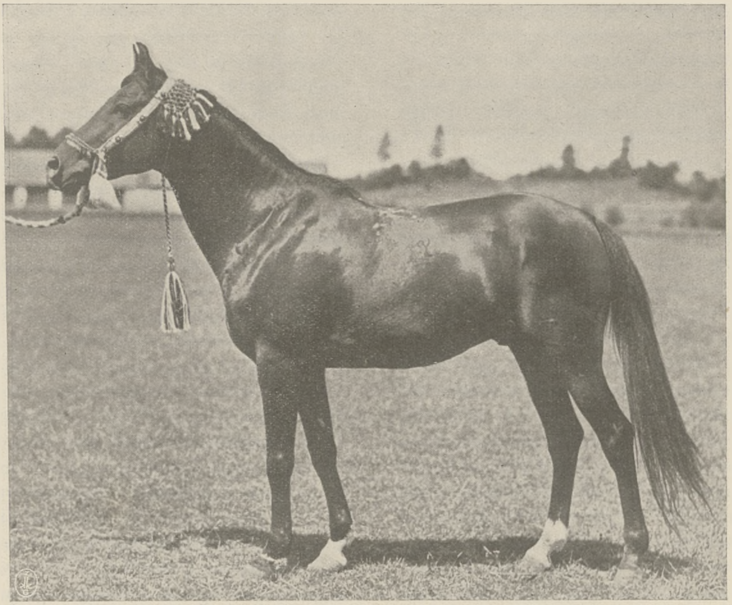
Rozwijające się znacznie wyścigi i wzrastające zainteresowanie niemi szerszych mas społecznych w Anglji, spowodowały zapoczątkowanie specjalnych wydawnictw, w których notowane były rezultaty gonitw i podawane pochodzenie zwycięskich koni. Były to t. zw. kalendarze wyścigowe, które zjawiają się w Anglji sporadycznie już od r. 1709, a systematycznie od r. 1729. Kalendarze te po pewnym czasie unaoczniły wielkie korzyści podobnych wydawnictw.

W kilkadziesiąt lat później powstała myśl stworzenia specjalnego wydawnictwa, celem którego stałoby się notowanie pochodzenia koni i jednocześnie systematyczna rejestracja materjału „thorough bred", t. j. koni pełnej krwi angielskiej.

W r. 1791 wydany został rodzaj wstępu do księgi stadnej, zatytułowany „An Introduction to a General Stud Book". Był to niewielki zbiór pedigrees koni wyścigowych, ułożony na podstawie dawnych kalendarzy wyścigowych i sprawozdań z licytacji.

W r. 1793 ukazał się pierwszy tom angielskiego „General Stud Book". Wydarzenie to stało się w dziejach hodowli całego świata zjawiskiem epokowem. Zapoczątkowało ono systematyczną rejestrację materjału zarodowego i położyło podwaliny pod planową hodowlę kulturalną.

Angielskie metody hodowlane wykazały w niedługim czasie niezbite swe walory. Wszystkie inne kraje zaczęły sprowadzać z Anglji materjał zarodowy i koń pełnej krwi stał się odtąd wyrazem doskonałości.



KUHAJLAN HAIFI.

Inne kraje europejskie, które dbały o rozwój hodowli rodzimej, naśladować zaczęły metody angielskie i wprowadzać u siebie wyścigi i prawidłową rejestrację materjału zarodowego.

Już w r. 1826 przetłumaczony został na język rosyjski drugi tom angielskiego „General Stud Book'u". Projektowano również przekład tomu pierwszego, lecz zamierzenie to do skutku nie doszło. Tymczasem w roku 1836 wydany został pierwszy tom oficjalnej rosyjskiej księgi stadnej.

We Francji zapoczątkowanie ksiąg stadnych datuje się od rozporządzenia króla Ludwika Filipa z dnia 3 marca 1833 r. Pierwszy tom „Stud Book Français" ukazał się wszakże dopiero w r. 1838.

Wkrótce potem wszystkie kulturalne kraje Europy, a nawet i egzotyczne, w których prowadzono hodowlę koni, pozakładały swoje księgi stadne, opierając się zawsze na pierwowzorze angielskim.

Niemiecki „Allgemeines Gestüt-Buch" wydany został w r. 1847, amerykański w 1868, austrjacki nieoficjalny, wydawany przez Otto Mayr'a, w 1842, zaś „Officielles Gestüt-Buch" w 1878, australijski w1878 i włoski w 1880. Inne państwa pozakładały swe księgi później.

Gdy wielkie znaczenie genealogji zostało w pojęciach hodowców ugruntowane na tyle, że zaczęto zwracać na nią większą uwagę, zjawili się wówczas badacze, którzy poświęcili zagadnieniom tym wiele pracy i doprowadzili tę gałąź wiedzy hippologicznej do poziomu, na jakim znajduje się obecnie.

Koniec wieku ubiegłego był okresem, gdy zagadnieniami temi interesowano się specjalnie i wówczas powstały w tym kierunku pierwsze poważniejsze prace.

W r. 1885 Herman Goos ogłosił drukiem pracę p. t. „Stamm-Mütter des Englischen Vollblutpferdes", która dała początek całej serji tego rodzaju wydawnictw. Były to tablice genealogiczne koni pełnej krwi angielskiej, przy pomocy których można było układać rodowody bez uciekania się do ksiąg stadnych. Tablice te ułożone zostały w zstępujących linjach żeńskich, z wymienieniem, w odniesieniu do każdego konia jego matki, babki, prababki i t. d., tak jak to czyni „General Stud Book", gdyby cofać się w danej linji żeńskiej do coraz dawniejszych jego tomów. Pochodzenie koni w łańcuchu tym doprowadzone zostało aż do matek protoplastek, o których brakło już dalszych szczegółów, według pierwszego tomu „General Stud Book'u". Najdawniejsze te klacze uznane zostały za założycielki rodów. Według dzieła Goos'a konie pełnej krwi dały się sprowadzić do 61 takich matek protoplastek.

W tablicach, po za pochodzeniem, zawarte były i inne dane pomocnicze: obok każdego konia wymieniony został rok jego urodzenia, nazwa ojca i skróty główniejszych nagród, jakie wygrał na wyścigach.

Ten ostatni moment jest dla wydawnictw tego rodzaju szczególniej ważny i charakterystyczny, czyni bo-

---

Oryginalny rodowód Kuhajlan Haifi w polskim tłumaczeniu:

W IMIĘ BOGA ŁASKAWEGO I MIŁOSIERNEGO!

Ja, KALIF el AOUAD, arab beduin trybutu EL-MAGEL, szczepu wielkiego trybutu ROUALLAH, przebywającego na terytorjach DAMAS, podwładny Emira (Szejka z Szejków) NOURY CHALAN, stwierdzam niniejszym sprzedaż panu Bogdanowi Ziętarskiemu konia czystej krwi: ASIL.

KOHEILAN HAIFI, syn ojca KOHEILAN KHARAS w wieku 8 lat (urodzony w 1341 hegira) maści gniadej z błyszczącą gwiazdą na czole i obydwoma prawemi nogami białemi.

Ten koń pochodzi od koni arabskich, które, gdy tylko spostrzegą lancę ponad głową, biegną tak szybko jak wiatr i podnoszą kurz, który w dniu walki nie może być dościgniony, gdy użyte są do chowu, przekazują swemu potomstwu najlepsze zalety, swoją maść i swoją urodę.

Jak prorok powiedział:

„Ich żołądek jest skarbem, ich grzbiet przynosi szczęście".

Posyłam panu Bogdanowi Ziętarskiemu tego konia HAIFI, niech Bóg go błogosławi, ponieważ jak powiedział IMROUIL-KAYES poeta El-Djalia:

„Koń może iść do woli naprzód lub w tył — on jest nieuchwytny —jak potok porywa wszystko na swej drodze — on jest narzędziem wojny".

W myśl czego, wydałem to świadectwo, które jest podpisane przez naczelnika trybutu i tych, którzy konia znają.

16 Zi el Kadé 1349, która odpowiada dacie 3 kwietnia 1931 r.

| Naczelnik Trybutu: | Sprzedawca: | Świadkowie: |
|---|---|---|
| Ben MAJEL | KALAF AOUAD | Adié Emin Fagel |
| Farhan Kacem | | Zahed ben Omar Mehamed. |

| | | | |
|---|---|---|---|
| KUHAILAN HAIFI | Kuhailan Kharas | Kuhailan Adjouz | Kuhailan Zarka |
| | | | Kuhailat Adjouz |
| | | Kuhailat Kharas | Hadban Inzihi |
| | | | Kuhailat Kharas |
| | Kuhailat Haifia | Szueiman Sbah | Hamdani Samri |
| | | | Szueiman Sabah |
| | | Kuhailat Haifia | Saklavi Jedran |
| | | | Kuhailat Haifia |

ZGODNOŚĆ TŁOMACZENIA ZAŚWIADCZONA

Beyrouth, 15 kwietnia 1931.

Inspektor stad

(—) K. de la Salle

pieczęć: Haras de Syrie

Le Commandant

DEPOT D'ETALONS DU GRAND LIBAN.

---

nam także pokażą. O świcie dostajemy najpierw czarną kawę, potem wielbłądzie mleko i znów kawę, wreszcie wydostajemy się z namiotu. Przyprowadzają klacze: biała Hamdanija, rosła ale z krótką szyją i niezbyt piękną głową, potem gniada, bardzo szlachetna, 16-letnia Kuhajlat Adjouse z zupełnie zniszczonemi nogami, cały grzbiet w białe plamy po odsednieniach. Kilka mniej interesujących gniadych klaczy, bardzo piękną, starą kasztanowatą Kuhajlat Adjouse, najszlachetniejszą ze wszystkich, potem kilkanaście zupełnie nieinteresujących, o krótkich szyjach i dużych brzydkich głowach.

(D. c. n.)

*Bogdan Ziętarski.*

wiem z tablic genealogicznych źródło, zastępujące przy układaniu koni nietylko liczne tomy ksiąg stadnych, ale również i kalendarzy wyścigowych, w których przedtem badacz zmuszony był wyszukiwać żmudną pracą wygrane konia i jego przodków.

Pojawienie się więc tablic genealogicznych Goos'a wniosło znaczne ułatwienia w poszukiwaniach rodowodowych.

W niedługim czasie potem zaczęły ukazywać się liczne naśladownictwa, wprowadzające do tego systemu coraz to nowe ulepszenia.

W r. 1889 wydał podobne tablice J. D. Frentzel p. t. „Familientafeln des Englischen Vollbluts", a w r. 1891 ukazały się ponownie tablice Goos'a w drugiem, rozszerzonem i poprawionem wydaniu.

W kilka lat później, a mianowicie w końcu roku 1895, zaszedł fakt, który w dziejach hodowli koni pełnej krwi miał olbrzymie znaczenie. Ogłoszone zostało drukiem pośmiertne dzieło australijskiego hodowcy Bruce Lowe'a „Hodowla koni wyścigowych według systemu liczbowego". Książka ta osiągnęła sukces, jakim przedtem nie mogło poszczycić się żadne inne dzieło hippologiczne. Niezwłocznie po ukazaniu się w Anglji, przetłumaczone zostało na kilka języków obcych i przez szereg lat następnych dawało temat do roztrząsań i zaciętych polemik w literaturze całego świata *). Dyskusje te zdarzają się nawet po dzień dzisiejszy, aczkolwiek teorja Bruce Lowe'a odeszła już właściwie do historji, ustępując przed nowemi zdobyczami nauki o dziedziczności, zapoczątkowanej pracami Mendla. Wiele się również od tamtego czasu zmieniło w dziedzinie stosowania metod statystycznych przy badaniu zjawisk przyrodniczych.

Niemniej teorja Bruce Lowe'a odegrała w hodowli wielką rolę, powodując zainteresowanie pracami genealogicznemi i stwarzając świadomy dobór prądów krwi.

Po ukazaniu się pracy Bruce Lowe'a, tablice genealogiczne zaczęto dostosowywać ściśle do tego systemu, przyjmując, podany przez australijskiego autora, podział na rodziny i ustaloną przez niego ich numerację kolejną.

Gdy Goos zaczął porównywać swoje tablice z pracą Bruce Lowe'a, doszedł do wniosku, że niektóre rodziny należy połączyć razem, gdyż wywodzą się one z jednego wspólnego pnia. To też w trzeciem wydaniu tablic, które zostało znacznie zmienione, Goos przyjął już tylko 50 rodzin, a nie 61, jak to miało miejsce poprzednio. Pierwsze przytem 43 rodziny odpowiadały ściśle rodzinom Bruce Lowe'a, 7 natomiast następnych stanowiły linje głównie koni kontynentalnych, nieuwzględnionych przez Bruce Lowe'a.

Liczba 50 rodzin utarła się w literaturze genealogicznej i utrzymuje się do obecnych czasów. Czy jednak nie ulegnie ona jeszcze w przyszłości dalszej redukcji jest kwestją otwartą i na ten temat toczą się niekiedy poważne debaty.

Ostatnie, czwarte z kolei wydanie tablic Goos'a ukazało się w roku 1907; objęło ono ogółem 18.989 koni.

*) Po polsku książka ta wydaną została nakładem Zarządu stajen wyścigowych ks. ks. Lubomirskich, w tłumaczeniu Władysława ks. Lubomirskiego, Kraków, 1898.

Dla naszych hodowców, w szczególności z Królestwa i Ukrainy, tablice te były dogodne, gdyż zawierały bardzo znaczną ilość koni polskiej hodowli. To też dotychczas posługiwano się niemi powszechnie, chociaż po zrujnowaniu doszczętnem hodowli naszej przez wojnę światową i odbudowaniu obecnie na całkiem już innym materjale,straciły one wiele na aktualności.

Na wzorze Goos'a oparte również zostały tablice Beckera, wydane w Hamburgu, w r. 1922. Jako pożyteczną inowację wprowadziły one oznaczanie maści koni, za pomocą specjalnych znaczków, stawianych obok nazwy. Obecnie Becker wydaje co lat kilka supplementy do swych tablic, w których zamieszcza konie z okresów najnowszych. Dotąd ukazały się dwa takie dodatki.

Odmienny system redakcyjny od wszystkich wyżej wymienionych tablic przyjął handicaper węgierskiego Jockey Club'u — Wackerow, wydając w roku 1900 swoje „Tables of pedigrees of thorough — bred horses".

Przedewszystkiem Wackerow zerwał z dotychczasowym systemem grupowania koni według rodzin i generacyj i zamieścił rodowody w zwykłym formacie książkowym, dając na stronicy po kilka odcinków rodowodowych, ponumerowanych liczbami kolejnemi. Czytelnik, znalazłszy konia w indeksie alfabetycznym, ma obok niego numer rodowodu, w którym danego konia należy szukać. Gdy rodowód, z braku miejsca na stronicy, musi być urwany, to przy końcowych imionach zamieszczone zostają numery, pod którymi szukać należy dalszego ciągu. Jest to system bardzo dogodny, bo przy zestawianiu rodowodu ma się stale połączenie z generacjami dalszemi i nie trzeba wciąż powracać do indeksu, aby odnaleść linję ojcowską.

Poważnym natomiast minusem tablic Wackerowa jest pominięcie przez wydawnictwo danych odnoszących się do wygranych koni na wyścigach. Dlatego też, według tych tablic układając rodowód, nie można jednocześnie zorjentować się co do karjery wyścigowej konia, jego przodków i spokrewnionych w linjach bocznych.

Tablice Wackerowa, dzięki swemu odrębnemu systemowi redakcyjnemu, przewyższają objętością wszystkie inne tego rodzaju wydawnictwa. Ułożone są w czterech dużych tomach o 2.427 stronicach, nie licząc indeksu. Ostatni tom tego dzieła ukazał się w r. 1918.

Skreśliwszy krótki ten rys stopniowego doskonalenia się tablic genealogicznych, przejdziemy obecnie do najnowszego wydawnictwa tego rodzaju, mającego ukazać się wkrótce w układzie i wydaniu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Rozwój hodowli koni pełnej krwi angielskiej w powojennej Polsce i znaczenie tej hodowli dla potrzeb Państwa nasunęły ś. p. Fryderykowi Jurjewiczowi myśl opracowania takich tablic genealogicznych, które z jednej strony zawarłyby w sobie najnowsze zdobycze wiedzy w tej dziedzinie, z drugiej zaś skalą objętego materjału źródłowego odpowiedziały najsurowszym wymaganiom, jakie dzisiaj w dziedzinie tej mieć można. Pozatem interesy polskiej hodowli domagały się specjalnego opracowania linji polskich, zarówno z czasów przedwojennych, jak i obecnych.

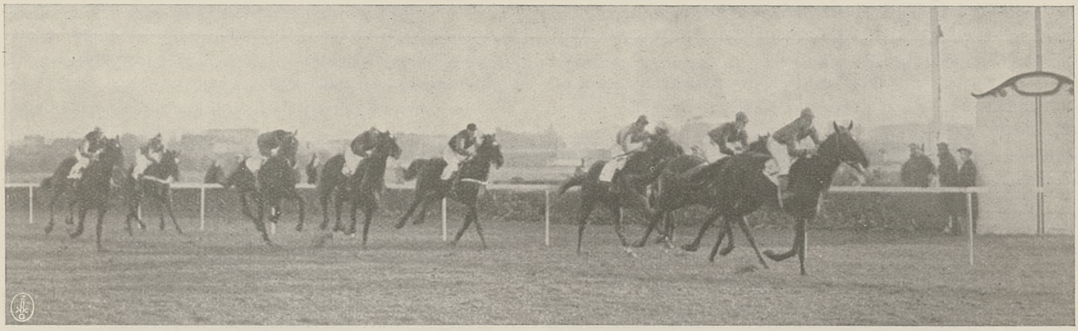
Zwierzchni nadzór fachowy powierzony został znanemu badaczowi na tem polu — p. Janowi Ursyn Niemcewiczowi.

Dzieło zakrojone zostało na wielką skalę, to też kilka lat musiało upłynąć zanim cały olbrzymi materjał został należycie opracowany i usegregowany.

Tablice polskie są typu Goos'a, posiadają jednak szereg cech swoistych. Najważniejszą inowacją jest uwzględnienie pochodzenia koni nietylko w linjach żeńskich, ale również i męskich, czego dotąd nie było w żadnem wydawnictwie tego rodzaju. Ilość zawartych koni wyraża się cyfrą 33.364. W tablicach uwzględnione są maści koni, wygrane przez każdego konia ważniejsze nagrody klasyczne w siedmiu państwach europejskich, oraz niektórych krajach egzotycznych, zestawienia chronologiczne zwycięzców, większych gonitw od czasu ich ustanowienia do roku 1929 włącznie w Anglji, Francji, Niemczech, Belgji, Austrji, Węgrzech, Italji, Rosji i Polsce. Inowacją jest wprowadzenie dystansów gonitw, co daje możność orjentowania się w ich charakterze i znaczeniu, a czego nie zawierały dotąd inne tablice.

Z pośród wszystkich wydawnictw tego rodzaju, jakie dotąd ukazały się na całym świecie, tablice polskie są najbardziej wszechstronne i zasobne w materjał źródłowy, to też wróżyć należy im powodzenia nietylko w kraju, ale i zagranicą.

Forma zewnętrzna odznacza się okazałością, a strona drukarska stoi na wysokim poziomie technicznym i artystycznym.



GENOVA, 2 l. kl. gn. (Villars — Gaff) st. „Łochów" wygrywa Nagrodę Widzowa (15.000 zł. — 1200 m.), bijąc pod żok. Michalczykiem po walce o 1 dług. Gibson Maid, Cacko, Frajera, Salwatora, Kazbeka, Montevideo i Szarżę.
*(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa).*

Praca nad olbrzymiem tem dziełem jest już na ukończeniu i w najbliższych numerach „Jeźdźca i Hodowcy" ukażą się prospekty, wyjaśniające szczegóły i warunki nabycia.

Wszystkim pracującym na polu hodowli koni pełnej krwi, dzieło to polecić należy jaknajgoręcej, jako źródło, z którego czerpać mogą nietylko dane potrzebne do zestawiania rodowodów koni, ale nadto przykłady połączeń krwi, które wydały najświetniejsze rezultaty.

*Witold Pruski.*

# Mistrzostwa Armji.

Zdaje się, że prawie wszystkie rodzaje sportów, za wyjątkiem konnych, mają zwyczaj organizowania specjalnych dorocznych zawodów, w celu wyłonienia mistrza na rok bieżący. Zdaje się nam również, że nigdzie na świecie w sportach konnych nie jest praktykowany ten system. Przynajmniej dotychczas nie dochodziło to do naszej wiadomości. Więc, jeżeli gdzieś, kiedykolwiek przeprowadzano podobne próby, były one albo bardzo rzadkie, albo mało znane. Z całą pewnością twierdzić jednak można, że stałym zwyczajem one w żadnym kraju nie są.

Sport wyścigowy do pewnego stopnia określa dorocznego swego mistrza, nazywając go, i to przeważnie półoficjalnie, szampjonem, na mocy zdobytych przez niego w ciągu roku nagród.

Nazwa „mistrz" nie zawsze mogłaby tu iść w parze z tytułem szampjona, gdyż pojęcie o „mistrzu" łączy się z pojęciem najlepszego w swoim kunszcie. Szampjon z ilości i jakości wygranych może ustępować w sztuce temu, który z tych, czy innych powodów, a przedewszystkiem z braku odpowiednich koni, nie mógł osiągnąć potrzebnej dla tytułu szampjona ilości zwycięstw.

Ta ciągła zależność w sportach konnych zdolności ludzkich od kwalifikacji konia czyni zadanie określenia z całą dokładnością rzeczywistego mistrza prawie niewykonalnem.

Gdyby było możliwem jednego konia w identycznych warunkach oglądać pod kilku jeźdźcami, wówczas odnalezienie pomiędzy nimi mistrza stało by się niemal nieomylnem.

Pozostanie jednak ten sposób na zawsze utopją.

Konne, doroczne zawody o „Mistrzostwo Wojsk Polskich" przyznają tytuł mistrza, ale tam niemałą rolę od-

grywa, oprócz umiejętności jeździeckich, i umiejętność władania bronią białą i palną. Jakość konia duże tu ma też znaczenie i niejeden rzeczywisty mistrz nie otrzymał tego tytułu, bo mu koń przed zakończeniem zawodów zakulał, lub zachorował. Pomimo wszystko, pogodziliśmy się z brakiem matematycznej dokładności mistrzostwa W. P., wiedząc, że inaczej być nie może, a jednocześnie rozumiejąc, jak doniosłe ma znaczenie dla wyszkolenia kawalerzysty wzbudzanie w nim ambicji zwycięstwa, które go zmusza do ciągłego doskonalenia się w swym fachu.

Niedociągnięcia teoretyczne świetnie się tu maskują osiąganymi, praktycznymi wynikami.

Czy nasze pierwsze Polskie Mistrzostwa Hippiczne, zainicjonowane przez Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, pułkownika dyplomowanego Brochwicz-Lewińskiego, pretendują do nieskazitelności w swych określeniach?

Nie.

Ich mniejszem zadaniem jest, teraz, w końcu sezonu, gdy życie hippiki słabiej na zimę pulsować zaczyna, dać jeszcze jeden zastrzyk dla wzbudzenia obiegu krwi; głównem zaś przeznaczeniem jest stale trzymać hippikę w największej sportowej gotowości bojowej.

Objaśni to nam struktura warunków, dopuszczających jeźdźców do udziału w Mistrzostwach Hippicznych.

W zasadzie głoszą one, że do Mistrzostw stawać mogą tylko ci jeźdźcy, którzy w bieżącym roku w zawodach krajowych lub zagranicznych zostali zaklasyfikowani choć raz jeden w liczbie pierwszych pięciu i to w próbach o pewnych minimalnych warunkach.

Stąd wynika, że przedewszystkiem należy zdobyć prawo do udziału w Mistrzostwach i to jest pierwszy czynnik, który nie może nie wpłynąć na ambicję jeździecką i na pracę sportową na dłuższą metę.

Więc każdy z jeźdźców, którego nazwisko zobaczymy w programach mistrzowskich, ma za sobą pewne wyczyny i patent sportowy, tudzież poddał się już pierwszej selekcji konkursowej, którą inne sporty zwą ćwierć finałem.

By możliwie uniezależnić jeźdźców , dalsze warunki Mistrzostw pozostawiają im zupełną swobodę w doborze koni. Naturalnie jest to w zastosowaniu masowem małą asekuracją, ale zasadniczo konieczną i w poszczególnych wypadkach mogącą mieć decydujące znaczenie.

Mistrzostwa Hippiczne składają się z dwóch niezależnych od siebie działów: Mistrzostwa w skokach przez przeszkody, którym nieprawidłowo w mowie potocznej przypisują wyłączną nazwę konkursów hippicznych*) i Mistrzostwa w Szampjonatach Konia.

Dla obydwóch tych działów, jako ćwierć-finały służą zawody w ciągu całego roku kalendarzowego.

Warunki techniczne organizacji szampjonatów konia są tak trudne do przeprowadzenia, wysiłek wymagany przez nich od konia tak wielki, a wszechstronność, stawianych jeźdźcowi i koniowi, zadań tak dokładnie egzaminująca, że tu, w porównaniu z innemi odmianami prób hippicznych, wypadkowość zwycięstwa jest najmniej możliwą. Z tych powodów dalsza selekcja jeźdźców za pomocą półfinałów była by zbytecznem przeciąganiem sił i wystarcza sam finał.

Dla Mistrzostwa zaś w skokach przez przeszkody bez półfinałów obejść się nie można, tembardziej, że próby te mogą nosić rozmaite cechy.

Półfinał składa się tu z dwóch prób, z których pierwszą stanowi konkurs normalny, a drugą potęgi skoku.

„Mistrz" musi wykazać umiejętność stosowania się do różnych form prób w skokach przez przeszkody, gdyż są znani nam jeźdźcy, wyspecjalizowani do jednej tylko z tych odmian, a pozatem większa ilość i to różnorodnych prób zmniejsza wypadkowość zwycięstwa.

Do pierwszej próby półfinału, konkursu normalnego, w dn. 3 października na torze Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych w Łazienkach, z 14 zapisanych jeźdźców stanęło 13 na 21 koniach.

Przeszkód 15, wysok. od około 1,25 mtr. do ok. 1,40 mtr., szerok. ok. 4,50 mtr.; dystans ok. 820 mtr., szybkość 440 mtr/min., norma 1 m. 52 s.

Tor po deszczach rozmokły, lecz stosunkowo mało ślizki.

Ponieważ nie wszyscy jeźdźcy dosiadali po dwa konie, dla wyrównania szans, były przyjmowane pod uwagę wyniki tylko najlepszego jednego przebiegu każdego z jeźdźców.

Zaklasyfikowani zostali w kolejności lokat: 1) por. Biliński, 2) por. Rojcewicz, 3) por. Strzałkowski, 4) por. Zgorzelski, 5) por. Dąbski-Nerlich, 6) por. Komorowski, 7) por. Sticker, 8) por. Łopianowski, 9) rtm. Starnawski i 10) rtm. Królikiewicz.

Dla zdobycia prawa udziału w finale, jeźdźcy ci w następnym dniu, w drugiej próbie półfinału, musieli przynajmniej na jednym ze swych koni mieć zakończony całkowicie parcours.

Ponieważ, poza 10-ciu wyżej wymienionymi jeźdźcami, nie było więcej zaklasyfikowanych w dniu poprzednim, w ostatniej próbie półfinału pozostało jedynem zadaniem uczestników zakończenie przebiegu. Walka o lokatę straciła wszelkie znaczenie.

Należy tu nadmienić, iż na mocy sprawozdań z zawodów konnych za rok 1931-szy wszystkich polskich towarzystw, jeźdźców, mających prawo do udziału w Mistrzostwach, było ponad 30. Przybyło ich tylko około 35%.

Przyczynę tego zjawiska należy upatrywać przedewszystkiem w trudnościach transportowych i w tem, że Mistrzostwa są w hippice zupełną nowością, a więc nie mogły stać się one dostatecznie popularne.

Gdyby do półfinałów przystąpiła normalna ilość jeźdźców, walka o lokatę musiała by być ogromnie ostrą, niesłychanie ciekawą i emocjonującą.

Dn. 4 października pogoda wytrzymała bez deszczu. Tor elastyczny i zupełnie suchy, wymarzony dla dobrego odskoku, tak decydującego przy pokonywaniu przeszkód konkursów potęgi skoku.

Z 8-miu ustawionych przeszkód, jedna była wysokości 1,30 mtr., cztery po 1,40 mtr. i trzy po 1.50 mtr., przy rozpiętości jednej z tych ostatnich 2 mtr.; dystans ok. 560 mtr.; szybkość 325 mtr./min., norma 1 m. 44 s.

---

*) Konkursem hippicznym jest każda próba konia, w której nie decyduje wspólne przebycie linji celownika. (P r z y p. a u t.)

Charakterystyczną cechą jazdy wszystkich współzawodników przez te „wagonowate" przeszkody był galop, przeciętnie w szybkości 4,25—4,40 mtr./min.

Jak niedawno jeszcze, 4—5 lat temu, jeżdżono w „potęgach skoku" żółwim galopkiem z przechodzeniem do kłusa i jeszcze przy tem twierdzono, że inaczej na duże przeszkody jeździć nie można. System nasz, nieodmiennych norm czasu we wszystkich konkursach, w ciągu krótkiego okresu wyleczył od tych przesądów i dziś z całą satysfakcją się patrzy, jak ruch konia harmonizuje się z wykonaniem odskoku, „majzel" jest na wymarciu, styl jazdy coraz więcej zyskuje na ogładzie, a szybkość 325 mtr./min. (od roku 1927 do r. 1929-go włącznie jeszcze szybkość przepisowa w konkursach potęgi skoku 300 mtr./min. czasami sprawiała trudności), staje się formalnością bez znaczenia, o ile do przebiegu nie wkradnie się odmowa konia.

W II-giej próbie półfinału lokaty ułożyły się następująco: 1+2+3/3: rtm. Królikiewicz, por. Zgorzelski i por. Biliński; 4) rtm. Starnawski, 5) por. Strzałkowski, 6) por. Komorowski, 7+8+9+10/4: por. Rojcewicz, por. Łopianowski, por. Stricker i por. Dąbski-Nerlich.

Dn. 5 października nadeszła decydująca chwila finału.

Warunki, jak w „Puharze Narodów". Każdy jeździec na tym samym koniu przechodzi ten sam parcours w 2-ch nawrotach, z których pierwszy z szybkością 400 mtr./min., a drugi 440 mtr./min.; suma punktów osiągnięta w obydwóch nawrotach decyduje o zwycięstwie.

Przeszkód 16, wysok. ok. 1.40 mtr., szerok. ok. 5 mtr., dystans ok. 620 mtr., norma I-go nawrotu 1 m. 33 s., II-go 1 m. 25 s.

Dla tej ilości przeszkód trasa wypadła dość krótką, a będąc jednocześnie miejscami dość krętą, wymagała dokładnego opanowania konia, co szczególne nasuwało trudności w drugim nawrocie przy szybkości 440 mtr./min. Tu, nawet przy dostatecznej szybkości galopu, najmniejsze tarcie między jeźdźcem i koniem na zakrętach musiało spowodować przekroczenie normy czasu. Z 10 startujących koni tylko 4 nieznacznie przekroczyły czas.

Teren po nocnym deszczu był jednak bardzo dobry i raczej ułatwiał, niż utrudniał jeźdźcom zadanie.

Nieliczna, lecz rzeczywiście sportowa publiczność śledziła z wielką uwagą i emocją za ostrą walką jeźdźców o tak zaszczytne tytuły.



GENOVA, 2 l. kl. gn. (Villars — Gaff po Javelin), własność st. „Łochów" wygrała pod żok. Michalczykiem Nagrodę Widzowa (15.000 zł. — 1200 m.).
*(Fot.: N. Pełczyński — Warszawa.)*

U współzawodników widocznem było duże naprężenie nerwów. I były wypadki, że te nerwy nie wytrzymały, nie okazały się dość odporne na cały przeciąg walki.

Jest to zjawisko widocznie specyficznie nasze. Nieraz obserwowaliśmy, że dobry jeździec, znany ze swej umiejętności, raptem, bez żadnych widocznych powodów, gdzieś w środku lub pod koniec parcours'u zmienia zupełnie sposób jazdy, zaczyna albo stosować inne tempo, albo długość wodzy, staje się niepewnym w swych ruchach, traci energję i t. p. Nie jest to zmęczenie, bo ten sam jeździec w innych konkursach tegoż sezonu, na większej ilości koni wykazuje żelazną wytrwałość, ale wtedy, gdy nie jest to jakiś Puhar Narodów lub inne mistrzostwo.

Sport wymaga nietylko umiejętności technicznych, lecz chce byśmy umieli siebie samych opanować i to na najdłuższą metę.

Tą umiejętnością opanowania siebie nieraz gorszy technicznie jeździec bije lepszego.

W ostatecznym wyniku tytuł Mistrza w skokach przez przeszkody na r. 1931 zdobył por. Biliński na „Rabusiu", I Wicemistrzem został por. Rojcewicz na „The Hoop", II Wicemistrzem — rtm. Królikiewicz na „Milordzie".

Jeźdźcy ci otrzymali z rąk Prezesa Polskiego Związku Jeździeckiego, pułk. Brochwicz-Lewińskiego, medale złoty, srebrny i bronzowy.

Pamiątkowe żetony otrzymali jeszcze: 4. por. Zgorzelski na „Orgji", 5. por. Dąbski-Nerlich na „Regencie" i 6. por. Łopianowski na „Kładce".

(Dok. nast.)

*Leon Kon.*

# K R O N I K A.

## KRAJOWA.

— **Towarzystwo Hodowli Konia Arabskiego** przystępuje do wydawnictwa propagandowego Kalendarza Wyścigowego na rok 1932.

Kalendarz będzie się składał z dwóch części: oficjalnej i nieoficjalnej.

Część oficjalna obejmie: Skład Zarządu Towarzystwa, Sprawozdanie Prezesa z roku 1931 (w języku polskim, francuskim i angielskim), Sprawozdanie z wyścigów 1931 r., Propozycje wyścigowe na rok 1932, oraz Spis Członków Towarzystwa.

Część nieoficjalna zawierać będzie ogłoszenia stad Członków Towarzystwa.

Format Kalendarza: 12×17 cm.

Format reprodukcji fotografji: 8×11 cm. (jedna na stronę) lub 5×9 cm. (dwie na stronę).

Cena jednej strony 50 zł.

Tekst i fotografje (wyłącznie pełnowartościowe zdjęcia) należy nadsyłać do biura Towarzystwa, Warszawa, Al. Ujazdowskie, 39, najdalej do do dn. 15 listopada 1931 r.

— **Ogiery nabyte dla Państwowych Zakładów Chowu Koni.** Następujące ogiery zostały nabyte na torze w Warszawie dla Państwowych Zakładów Chowu Koni:

1) ze stajni pana Przyłęckiego A l r e a d y, ogier c. gniady 5-letni pełnej krwi angielskiej po Albula i Haselnuss po Ard Patrick, chowu pułk. A. Wasilewskiego.

A l r e a d y biegał 41 razy i wygrał 15 pierwszych, 9 drugich i 8 trzecich nagród na sumę 53.230 złotych. Na premjowaniu w roku bieżącym odznaczony został II-gą nagrodą.

2) ze stajni hrabiego Morstina J u p i t e r, ogier kary 3-letni pełnej krwi angielskiej po Manton i Rossadana po Percy, hodowli własnej.

J u p i t e r biegał 16 razy i wygrał 6 pierwszych, 2 drugie i 1 trzecią nagrodę na sumę 12.610 złotych. Na premjowaniu w roku bieżącym odznaczony został III-cią nagrodą.

3) ze stajni „Alba" J o r d a n, ogier c. gniady 3-letni pełnej krwi angielskiej po Fils du Vent i Chorok Bridge po Chaucer.

J o r d a n biegał 16 razy i wygrał 5 pierwszych, 4 drugie i 2 trzecie nagrody na sumę 14.270 złotych.

4) ze stajni pana Tuńskiego Boer, ogier gniady 3-letni pół krwi angielskiej po Tarczyn i Bajka, chowu pułk. Pietraszewskiego.

B o e r wygrał między innemi nagrodę „Próbną Krajową" w Lublinie oraz „Derby' pół krwi w Piotrkowie.

5) ze stajni „Strzemię" L o t n y, ogier kasztanowaty 3-letni pół krwi angielskiej po Lotos i Lanca, chowu pana Cz. Hincza.

L o t n y wygrał między innemi nagrodę „Próbną Lubelską" w Lublinie, zaś w „Derby" pół krwi w Piotrkowie był trzecim.

— **Pirat** ogier gniady 6-letni po Balthazar i Perła IV, chowu p. Smalawskiego został nabyty ze stajni pana Stokowskiego przez hrabiego Michała Mycielskiego na reproduktora.

Pirat był jednym z najlepszych 3-latków swego roku, wygrał nagrodę Rulera, w Jubileuszowej był drugim za Batiarem, którego później pobił. Jako 2-letni wygrał 11.200 złotych, jako 3-latek 36.000 złotych, zaś w roku bieżącym jeszcze 15.880 złotych.

— **Wiadomości Wyścigowych** Nr. 29 wyszedł z druku i zostanie przesłany naszym prenumeratorom.

— **Premjowanie ogierów.** Dnia 2 października r. b. odbyło się na placu mokotowskim w Warszawie premjowanie ogierów pełnej krwi w wieku lat 3 — 8, które biegały, z uwzględnieniem głównie przydatności tych ogierów na reproduktory do pół krwi.

Konie hodowli państwowej nie miały prawa uczestniczyć w konkursie; nagrody wynosiły 3.000 zł., 2.000 zł. i 500 zł. Jury wykonywało swe czynności w składzie: p. St. Schuch z ramienia Ministerstwa Rolnictwa, A. margr. Wielopolski z ramienia Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni, wreszcie dr. wet. A. Koskowski, w zastępstwie nieobecnego St. Kierznowskiego (junior) z ramienia Związku Hodowców Szlachetnego Konia Pół Krwi.

Do premjowania stanęło 16 ogierów, których spis umieszczony był w poprzednim numerze naszego pisma (Ercole i Majdan nie były doprowadzone).

Po dokładnem obejrzeniu materjału Jury zakwalifikowało do ściślejszej oceny: Jowisza II, Duce, Jupitera, Lutina, Erosa II, Olesia, Isarda III i Adama.

Zwycięzcami w premjowaniu okazały się:

I nagroda: Isard III, 3 l. og. siwy po Fils du Vent i Artémis po Isard II, hodowli M. Róga.

II nagroda: Already, 5 l. og. c. gniady po Albula i Haselnuss po Ard Patrick, hod. A. Wasilewskiego.

III nagroda. Jupiter, 3 l. og. c. gniady po Manton i Rossadana po Percy, hod. A. hr. Morstina.

IV nagroda: Oleś, 7 l. og. siwy po King's Idler i Artémis po Isard II, hod. M. Róga.

— **Licytacja koni pełnej krwi** odbyła się w dniu 5 października w Warszawie pod znakiem wszechwładnie panującego kryzysu. W dziale I: Konie w treningu z 48 zameldowanych koni przyprowadzono 34, z czego sprzedanych zostało osiem.

Kolejno sprzedawane były klacze stadne, pochodzące z naszej pepiniery pełnej krwi w Kozienicach; najwyższą cenę osiągnęła 13 l. Chorok Bridge, źrebna z Mah Jongiem i 8 l. Eleonora, źrebna z Torelore.

Najciekawszym był dział roczniaków, gdzie zameldowanych zostało 54 sztuki, z czego przyprowadzono na licytację 28 i z powyższej liczby sprzedanych zostało dziewięć.

Najwyższe ceny osiągnęły roczniaki ze stada p. H. Woźniakowskiego; kl. gn. Bernina, córka Öreg lak'a i importowanej Belgrove sprzedaną została za 7.100 zł., kary ogier Eidolon po Palatin i Elida matce El Greco oraz Tintoretto, gniady ogier po Palatin i Tihany, rodzonej siostrze Finom Rozsi sprzedane zostały po 5.500 zł., Eboli, córka Palü i Dimple, stada A. margr. Wielopolskiego, sprzedaną została za 4.200 zł.

Roczniaki przeważnie nie osiągały rezerwowych cen, postawionych przez właścicieli, zaś nabywcy zachowywali się z wielką rezerwą.

Oczywiście, wygląda trochę groteskowo fakt, iż w Polsce, w której biegało w r. ub. 841 koni (prócz arabów), nie może być sprzedaną z publicznych przetargów znikoma cyfra 28 roczniaków, jednak ta forma sprzedaży nie jest u nas jeszcze zbyt popularną, nabywcy wolą przeważnie inną: kupowanie z wolnej ręki, krakowskim targiem, który też dość był ożywiony po licytacji.

W chwili, w której piszemy te słowa, to jest w dwa dni po licytacji posiadamy wiadomości, iż prawie wszystkie z przyprowadzonych roczniaków zostały nabyte przez stołeczne stajnie, bądź ulokowane w ten lub inny sposób (procenta od wygranych, zamiana na matki stadne); oczywiście ceny sprzedażne nie były wysokie, co jednak w konsekwencji zwróci się przeciw właścicielom stajen, gdyż o ile cena sprzedażna nie pokrywa kosztów produkcji roczniaka, nastąpić musi automatycznie redukcja hodowli i pp. właściciele stajen za lat kilka będą musieli pokrywać z nawiązką dzisiejszą zbyt pochopną chęć wyzyskania obecnej niekorzystnej konjunktury.

Nawet obecne, obniżone o 20% na stołecznym torze nagrody nie dają bowiem pola do tak pesymistycznej rezerwy ze strony nabywających, jeżeli uprzytomnimy sobie wysokość nagród z przed 3 — 4 lat, która wynosiła 50% obecnych.

Stawka Alfr. hr. Potockiego nabytą została przed licytacją przez stajnię Natalin, pozatem kilka z zameldowanych roczniaków zostało już uprzednio sprzedanych. Co się tyczy samej licytacji, to stwierdzić należy, iż wiele, b. wiele stajen pozostało bez nabytego kolejnego rocznika, czyli zmniejszą się one w swym składzie; czy jest to przewidująca polityka mocno w to wątpimy, gdyż chwila obecna daje odwrotnie możność aż nazbyt taniego kupna.

Dokładny spis sprzedanych koni dajemy poniżej.

## Wykaz sprzedanych koni na dorocznej licytacji w dniu 5-tym października 1931 r.

| L. p. | NAZWA KONIA | WŁASNOŚĆ | KTO NABYŁ | Cena uzyskana na licytacji Zł. |
|---|---|---|---|---|
| 1 | 4 l. og. Douceur de Vivre | Stada „Natalin" | rtm. Kamionko | 1.600 |
| 2 | 3 l. kl. Ixora | „ „ | por. Kowalewski | 300 |
| 3 | 3 l. kl. Icy Wind | „ „ | mjr. Garniewicz | 1.500 |
| 4 | 2 l. kl. Indra | „ „ | p. Borycki | 1.400 |
| 5 | 2 l. kl. Komedja | „ „ | mjr. Litewski | 250 |
| 6 | 2 l. og. Pilot II | „ „ | p. Lenczewski | 200 |
| 7 | 2 l. kl. Jataka | „ „ | p. J. Piramidow | 1.900 |
| 8 | roczn. kl. Bernina | H. Woźniakowskiego | pp. K. i S. Ender | 7.100 |
| 9 | „ og. Eidolon | „ „ | p. J. Żółkiewski | 5.500 |
| 10 | „ og. Tintoretto | „ „ | Stado „Lubicz" | 5.500 |
| 11 | „ kl. Eboli | Margr. Al. Wielopolskiego | p. H. Strzemiński | 4.200 |
| 12 | „ og. Wigor II | St. hr. Czackiego. | p. H. Strzemiński | 1.000 |
| 13 | „ kl. Pomona | „ „ „ | Stado „Lubicz" | 2.600 |
| 14 | „ kl. Jejmość | M. hr. Zamoyskiego | bar. H. Maltzan | 1.000 |
| 15 | „ kl. Palma II | R. Rogowskiego, | bar. Ike-Duninowski | 1.500 |
| 16 | 15 l. kl. Ione | Stada Państw. Kozienice | p. St. Ender | 700 |
| 17 | 15 l. kl. Blaustrumpf | „ „ „ | płk. Piasecki | 850 |
| 18 | 9 l. kl. Draga | „ „ „ | płk. Piasecki | 700 |
| 19 | 7 l. kl. Fanaberja | „ „ „ | hr. Piniński | 1.500 |
| 20 | 13 l. kl. Chorok Bridge | „ „ „ | p. St. Ender | 2.600 |
| 21 | 8 l. kl. Eleonora | „ „ „ | Z. hr. Mycielska | 2.600 |
| 22 | 5 l. wał. Cymbał | Ant. Czaplickiego | p. M. Berson | 850 |

## ZAGRANICZNA.

### AMERYKA.

— **Wielka doroczna wystawa koni w New-Yorku,** która odbyć się ma w dniach 5 do 11 listopada r. b., połączona będzie z zawodami konnemi, do udziału w których otrzymały zaproszenia ekipy oficerskie: Polski, Szwecji, Węgier, Włoch, Francji, Anglji, Kanady i Irlandji. Pominięte w zaproszeniu zostały: Niemcy, które już 3-krotnie brały udział na zawodach tej wystawy, oraz Holandja.

### ANGLJA.

— **Newmarket,** 30 września.

H o p e f u l S t a k e s, 1135 Ł. — 1000 mtr., dla 2-latków.

1. Orta, 2 l. kl. kaszt. (Solario — Orlass po Orby), Mr. Somerville Tattersall, 59 kg., ż. R. A. Jones.

2. Holmwood, 2 l. og. (po Stratford), Mr. A. E. Berry, 60¼ kg., ż. B. Carslake.

3. Dastur, 2 l. og. (po Solario), ks. Aga Khan, 60¼ kg., ż. M. Beary;

bez miejsca: Lichen, Trivet, Andrea.

Wygrane o łeb — 1 dł. Czas: 1:2$^{1}/_{5}$. Zakłady: 9:4, 9:4, 4:1.

— **Newmarket,** 1 października.

J o c k e y C l u b S t a k e s, 5.333 Ł — 2800 mtr.

1. Shell Transport, 3 l. og. gn. (Pommern — Scriburna po Sunstar), W. M. Cazalet, 56¼ kg., ż. R. Dick.

2. Ut Majeur, 4 l. og. (po Ksar), Aga Khan, 59 kg., ż. M. Beary.

3. Convoy, 3 l. og. (po Chivalrous), A. R. Cox, 53½ kg., ż. R. A. Jones;

bez miejsca: Khorsheed, Corn Belt, Singapore, St. George, Salaam, British Sailor, Sardana, Banchor.

Wygrane o ½ dł. — szyja. Czas: 3:2.

Zakłady 8:1, 10:1, 100:7.

— **Newmarket**, 2 października.

Newmarket St. Leger, 980 Ł — 2800 mtr. dla trzylatków.

1. Creme Brulee, 3 l. wał. kaszt. (Bruleur — Miss Cavendish po Chaucer) lorda Astora, 54 kg., ż. R. Dick.

2. Whincover, 3 l. og. (po Winalot) Mr. D. Crossman, 53 kg., ż. R. A. Jones.

3. Huron, 3 l. og. (po Hurry On) lorda Rosebery, 55¼ kg., ż. H. Wragg;

bez miejsca: Estate Duty, Tippets, Lightning Star.

Wygrane o 4 dł. — kr. łeb. Czas: 3:2. Zakłady: 11:8, 10:1, 7:1.

Rous Memorial Stakes, 860 Ł — 1000 mtr. dla dwulatków.

1. Corolario, 2 l. og. siwy (Coronach — Madame de Stael po Chaucer) Marq. J. de San Miguel, 53½ kg., ż. B. Carslake.

2. Spenser, 2 l. og. (po Hurstwood) Mr. Somerville Tattersall, 59¾ kg., ż. R. A. Jones.

3. Lantern, 2 l. kl. po (Pharos) lorda Ellesmere, 52¼ kg., ż. F. Fox.

bez miejsca: Abbots Ferry, Foxhunter, St. Boswells.

Wygrane o łeb — 4 dł. Czas: 1.3. Zakłady: 6:1, 6:4, 4:1.

— **Na licytacji roczniaków w Doncaster** osiągnął wysoką cenę roczny ogierek ze stada lorda d'Abernon, po Phalaris od Douina po Grand Parade 4.000 gwinei — około 160.000 zł. Inny ogierek stada Compton Park, po Solario od Golden Araby po Golden Sun sprzedany został za 120.000 zł.

— **Ostatnie notowania londyńskie.**

Cesarewitch-Stakes, Newmarket, 14 października.

| | | | |
|---|---|---|---|
| 100:9 | Blue Vision | 20:1 | Truncheon |
| 100:9 | Khorsheed | 22.1 | Summer Princess |
| 100:7 | Friendship | 25:1 | Son of Mint |
| 100:7 | Noble Star | 25:1 | Notice Board |
| 100:6 | Brumeux | 33:1 | i więcej inne konie. |

## FRANCJA.

— **Le Tremblay**, 30 września.

Prix Herod, 230.000 fr. — 1400 mtr. dla dwulatków.

1. Laeken, 2 l. og. gn. (Massine — Lady Alan Breck) M. Goudchaux, 56 kg., ż. A. Rabbe.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| LAEKEN, og. gn. ur. 1929 r. w stadzie p. M. Goudchaux, | Massine 12 | Consols 3 | St. Bris albo Doricles 20 | Florizel II | 7 |
| | | | | Rosalie | 20 |
| | | | Console | Bend'Or | 1 |
| | | | | Grace Conroy | 3 |
| | | Mauri | Ajax 2 | Flying Fox | 7 |
| | | | | Amie | 2 |
| | | | La Camargo | Childwick | 19 |
| | | | | Belle et Bonne | 12 |
| | Lady Alan Breck | Rochester 16 | Rock Sand 4 | Sainfoin | 2 |
| | | | | Roquebrune | 4 |
| | | | Caparison | Sir Visto | 4 |
| | | | | Tinsel | 16 |
| | | Meloria | Orion 13 | Bend'Or | 1 |
| | | | | Shotover | 13 |
| | | | Melinda | Melton | 8 |
| | | | | Fame | 5 |

2. Sisterari, 2 l. og. (po Fiterari) Mme H. Palmer, 56 kg., ż. H. Semblat.

3. Egérie, 2 l. kl. (po Alcantara II) Jean Stern, 54½ kg., ż. Duforez;

bez miejsca: La Camargue, Premier Plan, Beaumontel, Lands End, Simba, Maori, Formasan, Similar, Comedy Queen, Sainte Cecile, Esmeralda.

Wygrane o ¾ dł. — kr. łeb — 1 dł. Czas: 1:27,8.

Tot. 259, 63, 24, 21 :10.

— **Longchamp**, 3 października.

Prix d'Arenberg, 50.000 fr. — 1000 mtr. dla dwulatków.

1. Timadora, 2 l. kl. siwa (Tetratema — Doria) Cte G. de Chavagnac, 52½ kg. ż. F. Keogh.

2. Gold Bridge, 2 l. og. (po Swynford) A. K. Macomber, 54 kg., ż. J. Chevalier.

3. Princess Orby, 2 l. kl. (po Prince Galahad) P. Wertheimer, 52½ kg., ż. G. Vatard;

bez miejsca: Miss Blue, Eadhild, Present, Adulation, Escurial, Blue River, Mammee.

Wygrane o 1 — ¾ — 1 dł. Czas: 1:02,9.

Tot. 42, 19, 25, 33:10.

— **Przewaga trakcji konnej nad mechaniczną** we Francji czyni się coraz wydatniejszą. Kiedy w latach powojennych ilość aut wzrastała w nadzwyczajnem tempie, dzięki ogólnemu prądowi i kolosalnej sieci doskonałych dróg bitych, to obecnie, jak wykazuje statystyka, we Francji znajduje się 1.653,000 zaprzęgów konnych, które przewyższają o 400,000 ilość kursujących aut.

## TELEGRAMY WŁASNE.

— **Longchamp**, 4 października.

Prix de l'Arc de Triomphe, 600.000 fr. — 2400 mtr.

1. Pearl Cap, 3 l. kl. gn. (Le Capucin — Pearl Maiden) Mlle D. Esmond, 54 kg., ż. H. Semblat.

2. Amfortas, 4 l. og. (po Ksar) J. D. Cohn, 60 kg., ż. W. Sibbritt.

3. Prince Rose, 3 l. og. (po Rose Prince) H. Copper, 55½ kg., ż. H. Denaigre;

bez miejsca: 4. Brulette, 5. Taxodium, 6. Tourbillon, dalej: Bruledur, Lovelace, Erain, Ski.

Wygrane o 1½ — 1 dł. — szyja. Czas: 2:38,9.

Tot. 42, 20, 59, 21:10.

— **Hamburg-Grossborstel**, 4 października.

Hammonia Preis, 20.000 RM — 1400 mtr.

1. Laotse, 4 l. og. kaszt. (Diadumenos — La Sautarelle) st. Landswerth, 63 kg. ż. O. Schmidt.

2. Abneigung, 2 l. kl. (po Herold) Gł. St. Graditz, 48½ kg., ż. K. Buge.

3. Mio d'Arezzo, 2 l. og. (po Laland) M. J. Oppenheimer, 50 kg., ż. W. Printen;

bez miejsca: Napoleon, Rochus, Instanz, Widerhall, Viaduct, Seelsorge.

Wygrane o 2 — ¾ — 1½ dł. Czas. 1:29,8.

Tot. 103, 23, 21, 15:10.



Naczelny Redaktor: Janusz Włodzimirski. Wydawca: Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce.

Druk. W. Kowalewskiego, Warszawa, Piękna 15.